Rok III. Katowice, Sroda dnia 3-go Sierpnia 1904 Nr. 175.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
4-go sierpnia: Dominika.	godz. 4 minut 25	godz. 7 minut 45	4-go sierpnia: Ostomir bł.

Traktat handlowy pomiędzy Rosyą i Niemcami.

W ubiegłym tygodniu jak już donosiliśmy, podpisany został traktat handlowy między Niemcami i Rosyą. Jest to wypadek wielkiej doniosłości tak dla obu państw jako takich, jak dla ludności w Niemczech i Rosyi. Wobec niemieckiej taryfy celnej, uchwalonej pod koniec 1903 r. przez parlament niemiecki i radę związkową, tak niebezpiecznej dla rozwoju przemysłu górnośląskiego, a zatem też i groźnej dla powodzenia naszych robotników przemysłowych, cieszyć się musimy, że traktat niniejszy tak szybko przyszedł do skutku. Wobec tego bowiem, że junkrzy niemieccy chcieli zamknąć granicę dla dowozu zboża i bydla, łatwo mogła wybuchnąć wojna celna między Niemcami a Rosyą, na czem najgorzej byłby wyszedł nasz przemysł śląski, a za nim nietylko robotnicy przemysłowi, ale także kupcy i rolnicy. Takie wojny celne są częstokroć połączone z dotkliwszemi klęskami i stratami dla dotkniętej niemi ludności, niż wojny orężne. Tak też mogło się stać między Rosyą i Niemcami.

W każdym razie walka celna pomiędzy dwoma sąsiedniemi państwami, utrzymującemi tak ożywione stosunki handlowe i skazanemi niejako na wzajemną wymianę swej produkcyi, odbiłaby się nadzwyczaj fatalnie na gospodarstwie ich krajowem. Z tego powodu, koła decydujące, zarówno rosyjskie, jak i niemieckie, nie szczędziły starań, aby zapobiedz wybuchowi wojny celnej i dojść do porozumienia.

Rzecz prosta, że jak każdy traktat, tak i świeżo zawarta pomiędzy Rosyą a Niemcami umowa handlowa, jest wynikiem wzajemnych ustępstw.

Nie znany nam jest dotąd autentyczny tekst traktatu, który zresztą, zwrócić na to należy uwagę, zanim w Niemczech uzyska moc obowiązującą, zatwierdzony być musi przez radę związkową i parlament. O ile jednak wierzyć można dobrze zwykle w sprawach ekonomicznych informowanemu berlińskiemu »Börsen Courier'owi«, Rosya zgodziła się na niemieckie cła minimalne od zboża, a wzamian za to podwyższy cła od wyrobów przemysłowych, dowożonych z Niemiec.

Uzyskano także od Niemiec złagodzenie przepisów weterynaryjno-policyjnych, które utrudniały, a niekiedy nawet wprost uniemożliwiały wywóz bydła i trzody chlewnej do Niemiec. Ostatnie to ustępstwo ma przedewszystkiem dla Królestwa Polskiego poważne znaczenie.

Tak więc, w obu państwach interesowanych, pewne warstwy producentów poniosły w traktacie świeżo podpisanym, niejakie ofiary Inaczej być nie mogło. W każdym jednak razie ofiary te ani w części nie dadzą się porównać ze stratami, jakieby niechybnie pociągnęła za sobą dla gospodarstwa krajowego obydwuch mocarstw walka celna.

Nie ulega kwestyi, że w parlamencie niemieckim traktat, podpisany przed tygodniem wywoła energiczne rozprawy. Zwalczać go będą podług wszelkiego prawdopodobieństwa, zarówno skrajni agraryusze, domagający się daleko wyższych ceł zbożowych, jak i przeciwnicy ceł wogóle. O ile jednak sądzić można z przebiegu zeszłorocznych obrad nad nową taryfą celną, traktat liczyć może w niemieckiej reprezentacyi narodu na znaczną bardzo większość głosów.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Nowy zamach na robotników naszych.

W ostatnim czasie kilkakrotnie donosiliśmy o wydalaniu z »Górnego Śląska« robotników galicyjskich. Zdawaćby się więc mogło, że na Górnym Śląsku jest nadmiar robotników i dla tego należy zagranicznych robotników usuwać, a jednak z drugiej strony znów robotników poszukują. Sprawę, tę na pozór niezrozumiałą, tak przedstawia i charakteryzuje bytomska »Grenz-Ztg.«:

»W ostatnim czasie wydalono z górnośląskich kopalń dużo galicyjskich robotników, tymczasem obecnie znów poszukują robotników. Na górnośląskim rynku węglanym panuje zastój; nie ma dostatecznego zbytu, nie ma też tanich dróg transportowych, ponieważ stan wody w Odrze jest tak niski, że żegluga musiała ustać, a transport kolejowy jest stosunkowo drogi, — i to kopalniom robi dużo kłopotu. Węgiel idzie więc na hołdy, a i te są już pełne, i kopalnie zaczynają już wypuszczać szychty pracy (naprzykład w ostatnim czasie kopalnia Karsten-Centrum). Jeżeli więc kiedykolwiek był nadmiar sił roboczych, to jest to teraz.

Pomimo tego szukają kopalnie znów robotników, i to nawet za granicą, w Austryi. Pewne koncesyonowane biuro pośredniczenia w pracy w Zabrzu poszukuje n. p. 250 silnych robotników górniczych, w wieku 20—30 lat, którzy atoli *muszą mówić po niemiecku;* koszta podróży zostaną im zwrócone. Dlaczegóż więc szuka się tych nowych sił robotniczych dla Górnego Śląska? I to w czasie, gdzie interes węglany jest tak słaby. *Przez sprowadzenie nowych sił chcą tylko miejscowych robotników dostać więcej w swe ręce.* Wiadomem jest, że austryaccy i galicyjscy robotnicy pracują taniej od tutejszych. *Chcą więc dochody kopalń podwyższyć przez sprowadzenie tańszych sił roboczych.* Jeżeliby kopalnie chciały rzeczywiście płacić dobre zarobki, jak to zapowiadają, i jak pewien górnośląski poseł (chyba dr. Voltz?...) zapewniał, to zagraniczni robotnicy byliby zbyteczni, gdyż na Górnym Śląsku jest ich dosyć.«

Powyższe wywody »Grenz. Ztg.« są o tyle więcej znamienne, że gazeta ta niemiecka nie grzeszy przychylnością dla naszych robotników. My ze swej strony bynajmniej nie sprzeciwiamy się temu, aby na Górnym Śląsku pracowali także robotnicy czy to z Królestwa czy z Galicyi, gdyż wszyscy mają prawo szukać zarobku na tej jednej i wspólnej ziemi polskiej. Ale w tym przypadku jak najenergiczniej wystąpić musimy przeciwko niesumiennemu wyzyskowi ze strony pracodawców. Sił roboczych jest tutaj aż nadto, lecz ponieważ pracodawcom chodzi o wysokie dywidendy, więc sprowadzić chcą sobie tańszych robotników zagranicznych z pominięciem miejscowych. W tym przypadku zresztą, jak widać, nie chodzi wcale o robotników galicyjskich. Poszukują bowiem wyraźnie robotników, którzy *muszą umieć mówić po niemiecku.* W Galicyi trudno o takich robotników, więc pracodawcy chcą widocznie sprowadzić ich z niemieckiej Austryi. W ten sposób sprawą się wyjaśnia, że pracodawcom chodzi równocześnie o wyzysk ekonomiczny i o germanizacyę.

„Walka kulturna“ we Francyi.

Rząd francuski postanowił w ubiegły piątek zerwać stosunki dyplomatyczne z Watykanem i zawiesić przepisy konkordatu. Właściwą przyczyną zatargu jest, jak wiadomo, wystąpienie rządu Combesa przeciw kongregacyom i zakonom we Francyi i stare dążności socyalistów radykalnych do zerwania stosunków dyplomatycznych z Watykanem, pod której naporem Combes poruszył, jeszcze za życia Leona XIII drażliwą zawsze sprawę mianowania biskupów francuskich.

Dopóki żył Papież Leon XIII, a w imieniu jego kierował polityką watykańską kardynał sekretarz stanu Rampolla, stosunki między rządem Combesa a kuryą rzymską były wprawdzie naprężone, ale na zewnątrz zachowały charekter przyjazny. Nowego Papieża Piusa X poprzedziła opinia, że sympatyzuje z trójprzymierzem i jest usposobiony niechętnie względem Francyi, i chociaż Papież zaprzeczył temu stanowczo i zaznaczył, że wogóle nie zajmuje się polityką, lecz wyłącznie sprawami czysto kościelnemi, a Francuzów kocha tak samo, jak i inne narody, w Paryżu spoglądano na niego nieżyczliwie i niechętnie. Protest przeciw wizycie prezydenta Loubeta na dworze królewskim w Rzymie zwiększył jeszcze tę niechęć kół rządowych, a listy, wystosowane przez Stolicę Apostolską do popierających antykościelną politykę rządową biskupów z Lavalu i Dijonu, nastręczyły sposobność do otwartego wystąpienia przeciw Watykanowi. Dalsze szczegóły są znane.

Rząd francuski zażądał od Stolicy Apostolskiej cofnięcia listów do biskupów Lavalu i Dijonu, a w razie odmowy zagroził zerwaniem stosunków dyplomatycznych.

Ultimatum to przedstawiono kolegium kardynalskiemu. W naradzie wziął tym razem także udział sekretarz stanu za czasów Leona XIII, kardynał Rampolla, i za jego to zapewne staraniem postanowiono odpowiedzieć na ultimatum francuskie propozycyą kompromisu. Stolica Apostolska przyznaje, że osobiste wmieszanie się nuncyusza Lorenzelliego do sprawy biskupów z Lavalu i Dijonu, które najwięcej oburzyło rząd francuski, było nieprawidłowe; natomiast domaga się od rządu Combesa, aby nie wtracał się do jurysdykcyi papieskiej i nie sprzeciwiał się odpowiedniemu ukaraniu nieposłusznych biskupów. Tymczasem jednak kardynał Merry de Vaal nadesłał biskupowi Dijonu nowy list, w którym prosił go w wyrazach uprzejmych, aby przybył do Rzymu i wytłomaczył się przed Ojcem Ś-tym ze swego postępowania, a biskup, ujęty przyjaznym tonem listu, usłuchał wezwania i wyjechał do Rzymu. Ten nowy list kardynała sekretarza stanu do biskupa francuskiego został uznany w Paryżu za ponowne przekroczenie przepisów konkordatu i miał ten skutek, iż rada ministeryalna postanowiła zerwać stosunki dyplomatyczne i znieść konkordat.

Zanosi się więc na to, że we Francyi w czasie niezadługim zapanują stosunki podobne, jakie panowały w Niemczech podczas t. zw. »walki kulturnej». Ale z wyników tej walki nie można jeszcze nic wnosić o przebiegu zatargu między Kościołem a rządem we Francyi. Siła polityczna Kościoła polega na przywiązaniu wiernych i na energii, z jaką się ono objawia. Otóż nie ulega wątpliwości, że znaczna część prostego ludu we Francyi jest przywiązana tak samo gorąco do Kościoła, jak lud katolicki niemiecki, ale to jest bardzo wątpliwe, czy zdobędzie się na taką samą energiczną obronę praw i interesów Kościoła, jak to czynili Niemcy wobec «praw majowych.« Widzieliśmy już przy sposobności gwałtownego zamykania klasztorów, że tylko wiejski lud normandzki zakładał stanowcze protesty; we wszystkich innych częściach kraju lud był oburzony, okazywał przychylność zakonnikom, ale nie pomyślał o poczynieniu kroków energicznych.

Pochodzi to stąd, że większa część ludności francuskiej jest usposobiona biernie. Pragnie ona przedewszystkiem spokoju, a gdy zostanie zakłócony, odczuwa to z przykrością, ale nie zdobywa się na żaden wysiłek, na walkę — ponieważ wszelka walka byłaby tylko przedłużeniem okresu niespokojnego. Będą protestować posłowie konserwatywni w Paryżu, na prowincyi będą burzyć się jednostki i niektóre parafie wiejskie, ale walka nie ogarnie całego kraju aż do ostatniego zakątka, jak to było przed ćwiercią wieku w Niemczech. Wreszcie zaś nie trzeba zapominać o tem, że w Niemczech Watykan odniósł zwycięstwo nietyle skutkiem protestów ludu katolickiego, lecz z przyczyn, które właściwie nie miały nic wspólnego ze sprawami religijnemi. Opierając się w walce z Kościołem na stronnictwaeh liberalnych, Bismarck przyswoił sobie także politykę handlowo-celną tych stronnictw, i przez to obrócił przeciw sobie konserwatystów protestanckich. Stronnictwa konserwatywne zbliżyły się, w obronie swoich interesów i haseł zasadniczych, do centrum katolickiego, i w ten sposób powstała nowa większość parlamentarna z ogólnym charakterem konserwatywnym. Chcąc utrzymać się u władzy, Bismarck musiał pogodzić się z tą większością, i dlatego najpierw porzucił swoje liberalne projekty handlowe, a następnie zgodził się na ustępstwa także w dziedzinie kościelnej.

Czy we Francyi taki rozwój stosunków jest prawdopodobny, to wątpliwe; chyba dojdzie do tego tylko wtedy, gdy umiarkowańsi republikanie przelękną się niebezpieczeństwa socyalistycznego i z tej przyczyny zbliżą się do konserwatystów. Ale na to, jak dotąd, nie zanosi się wcale. Prawe skrzydło obozu rządowego sarka na przewagę stronnictw socyalistycznych w kraju, ale pracuje z niemi wspólnie już od lat pięciu, i ten stan może potrwać jeszcze długo.

Powstanie Hererów.

Wyprawa Niemców przeciw Hererom w południowo-zachodniej Afryce napotyka na bardzo wielkie trudności. Mimo zgromadzenia znacznych posiłków, mimo postawienia na czele dobrego

wodza w osobie jenerała porucznika von Trothy, oręż niemiecki nie robi postępów na owym terenie walki. Na górze Waterberg stoi około 5000 Hererów dobrze uzbrojonych i zaprawnych do wojennego rzemiosła. Jenerał Trotha opracował plan koncentrycznego szturmu na owe stanowisko; kilka kolumn z różnych punktów w tym samym czasie miało okrążyć górę i równocześnie uderzyć na nią z bagnetem w ręku. — Spodziewano się dzięki temu rozbić główny korpus Hererów i wziąść go do niewoli, a wyprawę niemiecką uwieńczyłoby zwycięstwo.

Zanim atoli Niemcy zdołali wykonać wszystkie marsze, potrzebne do takiego manewru, już część większa murzynów z taborem i bydłem opuściła Waterberg.

Wobec tego jenerał Trotha zdecydował się na zaatakowanie Waterbergu, jakkolwiek otoczenia góry jeszcze nie przeprowadzono całkowicie.

Niemcy przyznają teraz sami, że dopiero na własnej skórze przekonali się, jak inteligentnych i odważnych wrogów znaleźli w Hererach. Ani broni, ani amunicii im nie brakuje. Podczas wojny masami dostali i pierwszej i drugiej z krainy Ovambo. Po za tem zdobyli sporo broni i amunicii na Niemcach, boć i kolonistów wypłoszyli z ich osad i rozbili kilka kolumn wojskowych, o czem rząd Rzeszy oficyalnie milczy. — Drogą prywatną przecież dowiedziano się, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy staczano ciągle utarczki z Hererami, a z wszystkich owych utarczek tylko jednę można uważać za zwycięską dla Niemców. Było to pod Onganjira w dniu 19 kwietnia b. r. Dowodził osobiście gubernator kolonii Leutwein. Starcie pod Okatumba w dniu 13 kwietnia pozostało nierozstrzygniętem. Niemcy zadali murzynom ciężkie straty, lecz również sami mieli mnóstwo rannych i zabitych. Kolumna majora v. Glasenappa była ciągle bitą, i to na całej linii. Pod Okaharni murzyni zabrali Niemcom 20 karabinów i 2000 ładunków i działo maszynowe czyli kartaczownicę.

Kapitan Schwabe, wyborny znawca stosunków południowo - afrykańskich, oświadczył, że jeszcze ani razu Europejczycy nie mieli do czynienia w owych stronach z tak wybornie uzbrojonym przeciwnikiem, jak Hererowie.

Polska.

Zabór pruski.

Złości hakatystów.

Na posłów niemieckich obu kierunków postępowych Freisinnige Vereinigung i Freisinnige Volkspartei — wyzywa w »Ostd. Rundschau« jakiś hakatysta, że nie głosowali za nowem prawem antypolskiem o osadnictwie. Radzi w przyszłości na kresach wschodnich tylko takich posłów wybierać, którzy będą stanowczo popierali wszelkie rozporządzenia rządowe, mające na celu »wzmocnienie niemczyzny«, bo bez tych wcale się obejść nie można. Żaden kandydat, który się do tego nie zobowiąże, nie może być wybrany. — (Byłoby najlepiej, gdyby każdy kandydat na posła z prowincyi wschodnich zobowiązał się, że wyprosi u rządu dla każdego hakatysty worek talarów.)

Zabawa polskiego towarzystwa pod osłoną bagnetów.

Z Starogardu w Prusach Zachodnich piszą do »Gaz. Tor.«. W niedzielę, dnia 24 lipca odbyła się zabawa Towarzystwa Ludowego w Starogardzie. Gdy się członkowie w najlepsze bawili, zjawia się wojskowy patrol, to jest sierżant z dwoma żołnierzami. Gospodarz oświadczył, że lokal dla wojska jest zakazany i żołnierzy tutaj nie ma, pomimo tego patrol wojskowy pozostał pewien czas w lokalu.

Jeden z członków oświadczył wtedy sierżantowi, że tutaj nie ma nic do czynienia i ma się wynosić. Niebawem wmieszał się do tej sprawy komisarz ze Starogardu i postanowili, nie pytając, czy słusznie lub niesłusznie, członka z lokalu wydalić.

Zastępcę przewodniczącego p. J., który tam był obecnym, poproszono, ażeby członka z lokalu wydalono. Pan J. stanowczo oświadczył, że tego nie uczyni, ponieważ członek prawidłowo sobie postąpił, natenczas komisarz kazał żołnierzom pochwycić członka celem wyrzucenia tegoż, czemu oparło się około 150 członków, którzy pod żadnym warunkiem nie chcieli dopuścić, ażeby bez powodu członka schwytano.

Gdy wspomniany członek spokojnie z komisarzem i p. J. lokal opuścił, sierżant sprowadził oficera i 20 żołnierzy. Oficer, widząc spokojnie tańczących członków, natychmiast odkomenderował żołnierzy, a sierżantowi powiedział, że na drugi dzień się rozmówi, czy fałszywy mu zdał raport, niepotrzebnie alarmując wojsko. Nadmieniam, że wojsko do lokalu wcale nie weszło.

Towarzystwo wyśle zażalenie przeciwko temu postępowaniu.

Zabór austryacki.

Burza w spalonem mieście.

Jedna katastrofa spada po drugiej na nieszczęśliwe miasteczko Brzesko w Galicyi. Po ogniu nawiedził je drugi żywioł, który zniszczył wiele z tego, co ocalało w strasznym dniu poniedziałkowym. Onegdaj po południu zerwał się od zachodu tak gwałtowny wicher, że przewracał wozy i ludzi, wyrywał drzewa z korzeniami, a nagromadzone na ulicach po pożarze sprzęty wyrzucał w górę i rozbijał na kawałki. Wkrótce zapanowała tak wielka ciemność, że dosłownie na krok jeden w mieszkaniach nic dojrzeć nie było można. Przy błyskawicach i piorunach, bijących jeden po drugim, lunął ulewny deszcz z gradem. Ogrody i pola podmiejskie w kilku minutach zamieniły się w jezioro, a po spadzistych ulicach płynęła woda jak rzeka, niosąc niedopalone belki, sprzęty i paszę. Huragan sprawił ogromne spustoszenia, niszcząc domy i inne zabudowania. Najcięższą stratą dla mieszkańców jest zniszczenie kościoła parafialnego. Miary nieszczęścia dopełnił grad, który padał przez 10 minut bryłami lodu wielkości jaj gołębich. Pola pszenicy, owsa, i ziemniaków wyglądają jak szary ugór, potrząśnięty mierzwą. Miejscami, na stokach, ziemia powyrywana przez spływającą wodę, a jak okiem sięgnąć, widać tylko muł, piasek i kamienie. Grad poranił wielu koczujących na polach pogorzelców i ich bydło. Ludzie uciekając w popłochu, przewracali jedni drugich, a pozostawione bydło rycząc, rozbiegło się na wsze strony. Lecz kryć się nie było gdzie, bo nadpalone ściany domów z trzaskiem łamały się i spadały, grożąc zawaleniem się nad głowami szukających schronienia. Pioruny uderzyły w kilkanaście zabudowań, lecz ulewa uniemożliwiała pożar.

Wiadomości ze świata.

Francuscy szpiedzy w Wilhelmshaven?

W sobotę wieczorem aresztował wachmistrz w Wilhelmshaven przy nowo założonym forcie Altona koło Ruestersiel dwuch Francuzów, podejrzywając ich o szpiegostwo. W podejrzenie to popadli przez fotografowanie fortyfikacyi i zostali oddani do sądu śledczego marynarki w Wilhelmshaven. Aresztowani oświadczają, że podróżują tylko dla przyjemności; jeden podaje, że jest inżynierem, a drugi, że chodowcą wina.

Następca Plehwego.

Z Petersburga donoszą: Tymczasowym kierownikiem ministerstwa spraw wewnętrznych zostal senator Durnowo, następcą Plehwego zostanie prawdopodobnie książę Obolenski, świeżo mianowany gubernator Finlandyi. Wielkie szanse ma także jenerał Kleigels, obecny gubernator Kijowa, a dawny oberpolicmajster warszawski i petersburski.

Jako kandydata wymieniają też dawnego naczelnego komendanta żandarmeryi, jenerała Wahla.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W Prusiech doniesiono w r. 1903 razem o 307 ukąszeniach ludzi przez wściekłe lub też podejrzane zwierzęta. Pomiędzy ukąszonymi znajdowało się 119 dzieci. Ukąszenia były spowodowane przez 194 zwierzęta, i to 183 psy i 6 kotów. Z pokąsanych udało się 281 do zakładu lecznicznicznego Pasteura w Berlinie, gdzie im wszczepiono odnośną surowicę, Z powyższych ludzi umarło tylko czterech. Chorzy pochodzili z pięciu prowincyi, 114 ze Śląska, 58 ze Wschodnich Prus, 54 z Prus Zachodnich, 34 z nad Renu, 21 z Pomorza. Pomyślne skutki szczepienia surowicy dowodzą najlepiej, że należy niezwłocznie po ukąszeniu przez psa wściekłego udać się do owego zakładu. Z tego powodu też zalecają władze powiatowe jak najgoręcej ten zakład, gdy się pokazują gdziekolwiek wściekłe psy, Przypomnienie takie jest bardzo na czasie, zwłaszcza gdy się zważy, że ze wzmagającym się upałem wzrasta także liczba wściekłych psów.

— Do czego prowadzi bezrozumna i rozpasana agitacya socyalistów, tego dowodem poważne zaburzenia, które spowodowali w niedzielę wieczorem na dworcu kolejowym mularze, których socyaliści nakłonili do strajku. Rano przybyło tutaj kilkunastu mularzy, sprowadzonych z Galicyi, którzy pakunki swe zostawili na dworcu, a gdy wieczorem chcieli je zabrać, strajkujący im w tem przeszkodzili. W dodatku rozeszła się pogłoska, — zresztą nieprawdziwa, — że wieczornym pociągiem o godz. 9 minut 15 mają znów przyjechać mularze z Galicyi, więc strajkujący zaczęli się więcej jeszcze gromadzić przed dworcem, gdzie w końcu przyszło do poważnych zaburzeń, przyczem strajkujący sponiewierali kilka osób zupełnie niewinnych, których uważano za robotników pracujących lub kierowników budowli.

Wobec rozruchów tych policya była prawie bezsilną, ostatecznie udało jej się jednakże z pomocą osób prywatnych 12 strajkujących awanturników pomimo zaciętego oporu przyaresztować i od-

---

OJCZYM.

16) (Ciąg dalszy.)

— Ale prosimy, prosimy...

— Kiedy tak, posłusznym będę rozkazowi szanownych i kochanych współobywateli, którym za zaszczyt ten niezasłużony dziękuję. Ciężki zaś obowiązek, jaki złożyliści na barki moje, będę się starał wedle sił moich wykonać...

— Ktoby myślał, że on ma kraj zbawić — szepnął któryś z młodych do ucha sąsiadowi.

— Zanim jednak otworzę obrady, raczcie panowie wybrać wiceprezesa i sekretarzy.

— Po co? — zaprotestował ktoś z boku — przecież prezes jest obecny, a protokołów nie prowadzimy.

— To nic nie znaczy — odparł sentencyonalnie Jurkiewicz — dążymy do wolności, a więc do życia konstytucyjnego... przywyknąć więc powinniśmy do form parlamentarnych...

— Naturalnie, naturalnie!... brawo! — zagrzmiał chór satelitów.

— Po co u trzysta djabłów czas tracić na takie fatałaszki...

— Za pozwoleniem panów — zawołał średniego wieku trochę łysawy człowieczek, obrońca z Mławy, a razem plenipotent Jurkiewicza, i w długiej mowie, popartej cytatami z historyi parlamentów całego świata, ale gładkiej i płynnej dowodził, że wszelkie parlamentarne zebranie powinno mieć prezesa, jego zastępcę i najmniej dwóch sekretarzy z wyborów i zakończył, stawiając wniosek, ażeby zgromadzenie wybrało aż dwóch wiceprezesów, a wybór sekretarzy pozostawiło prezesowi.

Mowa ta, przerywana za każdym gładkim frazesem oklaskami, a za którą paru bliżej siedzących aż uściskało rękę mówcy w dowód uwielbienia, wywołała jednak parę odpowiedzi. — Pewien szlachcic, przeciw któremu mówca właśnie sprawę jakąś prowadził, utrzymywał szeroko i zawile, że dość jednego wiceprezesa, ale za to sekreterzy zebranie wybierać powinno.

Inny znowu, nie zrozumiawszy, o co idzie, i sądząc, że chcą jakiś komitet stworzyć, rozgadał się o tem szeroko i musiał być aż do porządku przywołanym.

Z tego wszystkiego wypadło, że zostały postawione aż trzy wnioski. A najprzód ów wniosek plenipotenta Jurkiewicza, drugi żeby wybrać jednego tylko wiceprezesa i dwóch sekretarzy, trzeci nareszcie, żeby zebranie i dwóch wiceprezesów i dwóch sekretarzy samo wybrało. Gdy przyszło do głosowania nad temi wnioskami, ktoś znowu zażądał głosowania imiennego. Trzeba więc było po kolei i po trzy razy wywoływać każdego z osobna. Większość zawotowała, ażeby zgromadzenie wybrało wiceprezesów, a prezes dwóch sekretarzy. Trzeba więc było znów krajać kartki, pisać na nich nazwiska, obliczać...

Cała ta czynność zabrała parę godzin czasu i dochodziła czwarta z południa, gdy hrabia i nasz p. Wojciecch uroczyście obwołani zostali wiceprezesami starowiejskiego parlamentu, a dwaj tytularni sekretarze zajęli miejsca przy okrągłym stole.

Po załatwieniu tej ważnej, a na każdym zgromadzeniu powtarzającej się sprawy, powstał szanowny prezes i w te przemówił słowa:

— Otwieram więc obrady dzisiejsze. Jak wiadomo wam, szanowni współobywalele, komitet centralny wzywa nas, żebyśmy nie już indywidualnie, ale jako powiat oświadczyli się za nim, i pod jego kierunek się poddali, lub przynajmniej, żebyśmy zrobili nacisk na dyrekcyę naszą, by porozumiała się z komitetem. Kto żąda głosu w tym przedmiocie?

Podniosło się natychmiast rąk kilka, zwłaszcza w sąsiedztwie prezesa a między niemi biała i pulchna dłoń hrabiego.

— Pan hrabia ma głos...

Hrabia wstał, odchrząknął i zaczął mówić. Mowa to była znać naprzód wystudyowana, zręczna, sprytna, ostrożna bardzo. Hrabia zapewniał naprzód, że cały jego majątek i krew do ostatniej kropli są na usługi ojczyzny, potem w długim wywodzie starał się dowieść, że jest czystej wody demokratą, szydzącym z podziału na warstwy i stany, że kocha lud i w ludzie tylko widzi zbawienie. Takie położywszy zasady, oparł na nich jednak pewnik, że szlachta jest jedynym dotąd żywiołem, mającym prawo głosu (co huczne wywołało oklaski), dalej przedstawił niebezpieczeństwo, na jakieby się ta szlachta nsraziła ulegając komitetowi centralnemu, a krytykując jego kierunek bardzo ostrożnie i delikatnie, oświadczył się jednak przeciw niemu.

Po hrabi zabierali głos inni. Były to mowy bardzo rozmaitej formy. Stary, siwy major, w krótkich a energicznych wyrazach, przeplatanych trzystu djabłami i mości dobrodzieju, napadał i na dyrekcyę i na komitet, że dotąd hasła boju nie dają, i proponował, żeby nie czekając rozkazu powstawać i znosić komendy moskiewskie, ale większość mówców oświadczyła się przeciw komitetowi z bardzo rozmaitych powodów. Jeden mu zarzucał, że składa się z ludzi nieznanych, inny, że z młodych... Wszystkie te jednak przemówienia miały niektóre rysy wspólne. I tak: żaden z mówców nie występował przeciwko myśli zbrojnego wybuchu, owszem, fakt ten zdawał się dla każdego jedynem możliwem rozwiązaniem. Chodziło tylko o czas. Jedni zdawali się chcieć go odłożyć na lat parę, inni na lat kilkanaście... Drugą cechą mów na tem zebraniu wygłaszanych, było dziwne uszanowanie dla tej tajemniczej władzy, która się komitetem centralnym zwała. — Najzapaleńsi jego przeciwnicy wyrażali się z wielkiem umiarkowaniem. Obawa była tu widoczną. Nareszcie wszystkie mowy zaczynały się od zapewnień patryotyzmu i ofiarności, a kończyły zaklęciami do jedności i zgody... wtedy nawet gdy cała mowa starała się wykazać, że na zgodę przystać niepotrzebna... Frazesy o »narodzie jako mąż jeden«, o »tonach w jeden harmonijny natrojonych akord«, o »wspólnym celu«, o »jednakiej miłości dla ukochanej matki« itp. powtarzały się co chwila. Rozprawy trwały już parę godzin krążąc zawsze w sferze abstrakcyi, ogólników i figur retorycznych powiatowych Demostenesów, gdy nareszcie głosu zażądał Artur. Cisza się zrobiła w sali, bo go uważano za bardzo czerwonego, a lekki szmer sukni i posunięcie krzesła w drugim pokoju ostrzedz mogło, że tam ktoś się ku drzwiom przybliżył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prowadzić na policyę, skąd ich następnie po stwierdzeniu nazwisk wypuszczono.

Jeżeli robotnicy starają się choćby za pomocą strajku dolę swoją poprawić, to nikt im tego za złe brać nie może i nie będzie. Lecz strajk należy przeprowadzić rozsądnie, a przedewszystkiem spokojnie, a nie urządzać burd i awantur po ulicach, bo to tylko sprawę pogarsza. Lecz o to socyalistom nie chodzi, ich celem tylko wywołać niezadowolenie i rozbudzić namiętności.

Tak i teraz nakłonili mularzy do strajku, lecz nie pouczyli ich nawet, jak się strajk przeprowadza, a przez swoją bezrozumną i rozpasaną agitacyę doprowadzili do tego, że lud przez nich poburzony i roznamiętniony dopuszcza się pożałowania godnych wybryków. To są owoce krzykackiej roboty socyalistycznej.

Donoszą nam także o krwawem zajściu, jakie się podobno zdarzyło w nocy na sobotę na budowli przy końcu ul. Beaty, gdzie kilkunastu ludzi napadło nocujących tamże robotników budowlanych, z których 4 odniosło ciężkie rany. Przypuszczają, że ten krwawy napad wykonali także strejkujący mularze. — Ładne rzeczy!

— Jako »Drucksache« wysyłać wolno li tylko karty wizytowe lub powinszowania, jeśli na nich jest rzeczywiście druk. Panuje bowiem błędne przekonanie, iż jako »Drucksache« wysyłać można karty, na których napisać wolno 5 słów. To jest atoli mylne. Dopiski z 5 słowami wolno dawać tylko na drukowanych kartach wizytowych.

Laurahuta. Na targ tutejszy przybyło w ubiegłym tygodniu dwuch mężczyzn z wózkiem, w którym mieli 6 gęsi żywych i jednę nieżywą. Gęsi te starali się na wszelki sposób sprzedać i żądali tylko bardzo niską cenę, to jednakże zwróciło na nich uwagę policyi. »Handlarze« początkowo twierdzili, że pochodzą z Szopienic, w końcu jednakże nagle zniknęli, pozostawiając i wózek i gęsi, które oczywiście były skradzione.

Król. Huta. W sprawie zamykania składów kupieckich o godz. 8 wieczorem odbyło się tutaj zebranie niemieckich kupców, na którem uchwalono odnośny projekt popierać. Także przewodniczący Towarzystwa samodzielnych kupców wyraził swą przychylność dla tej sprawy i przyobiecał poprzeć ją w izbie handlowej, której jest członkiem.

Zabrze. W ubiegły czwartek po południu przeciągała nad tutejszą okolicą gwałtowna burza, podczas której grom uderzył w druty telegraficzne fiskalnej dyrekcyi górniczej. W tej chwili właśnie znajdowała się przy telefonie jedna z telefonistek i odczuła tak silne uderzenie gromu, że zasłabła i musiała się udać do domu. Na szczęście wypadek ten nie spowodował dla niej żadnych gorszych następstw. W każdym razie niech to będzie przestrogą, że podczas burzy i już przy zbliżaniu się jej nie należy rozmawiać przez telefon, gdyż łatwo się zdarzyć może przytem nieszczęśliwy wypadek.

Gliwice. Podrobioną 50 markówkę przytrzymano w tutejszej miejskiej kasie, gdzie fałszywym tym banknotem chciała płacić podatki właścicielka pewnej tutejszej cukierni. Do cukierni tej przyszedł przed kilku dniami jakiś pan, który zamówił dwa torty i naprzód je zaraz zapłacił powyższą 50 markówką i kazał sobie wydać przeszło 40 marek; po torty atoli nikt się nie zjawił. Tak więc właścicielka cukierni ponosi znaczną stratę, gdyż podrobiony banknot jej oczywiście zabrano. Falsyfikat łudząco podobny jest do prawdziwej 50 markówki, brak tylko znaków wodnych, poczem go też tylko można poznać.

Tarn. Góry. Landrat tutejszy ogłasza, że na mocy wyroku sądu okręgowego w Gliwicach z dnia 18 lpca 1904 następujące książki polskie, gdyby były publicznie wyłożone, mają być skonfiskowane:

1) Adam Mickiewicz. Księgi narodu polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego. Złoczów. Druk i nakład W. Zuckerkandla.

2) Spiący biały orzeł, czyli proroctwo starego pustelnika z gór Karpackich. Cieszyn. Nakład Edwarda Feitzingera.

3) Zarys Dziejów Polski porozbiorowej. Poznań. Nakład W. Templowicza.

4) Stanisław Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowem. Lwów. Spółka wydawnicza.

5) St. Tarnowski. Nasze Dzieje. Kraków. Polska Spółka wydawnicza.

6) Wł. Grabieński. Dzieje Narodu Polskiego. Kraków. Księgarnia Gebethnera.

Wymienione książki mają być konfiskowane w razie, gdyby były wyłożone publicznie, z powodu swej treści karygodnej w myśl § 130 kodeksu karnego (paragraf ten przewiduje kary za podburzanie do gwałtów).

Landrat napomina, żeby w razie skonfiskowania tych książek, przesyłać takowe prokuratorowi do Gliwic, a jemu (landratowi) o każdej konfiskacie donieść. (U siebie w domu może każdy posiadać po jednym egzemplarzu z tych książek).

— Ciekawą podróż letnią urządził pewien niższy urzędnik kolejowy z Frydrychshuty, który wakacye swoje latowe chciał przepędzić z żoną u krewnych. Małżeństwo to jest bezdzietne, lecz ponieważ zawsze jakieś zatrudnienie jest koniecznie potrzebne, więc żona owego urzędnika hodowała 7 gęsi, to jednakże sprawiło jej niemały kłopot, gdy chciano obecnie wyjeżdżać, oddać bowiem gęsi w opiekę obcym ludziom nie chciała, a żywić je przecież trzeba. Lecz znalazł się wreszcie sposób; zrobiono wielką klatkę, w którą wsadzono gęsi i zabrano je z sobą na letnie mieszkanie. W tych dniach owe dowcipne małżeństwo wróciło do domu razem z swemi gąskami, z których atoli jedna w podróży zdechła. Widocznie nie posłużył jej pobyt na letniem mieszkaniu.

Pszczyna. W ubiegły wtorek przeciągała nad tutejszą okolicą burza, podczas której grom uderzył w tutejszą szkołę katolicką, lecz nie wyrządził żadnej szkody. Natomiast w Siedlcach zapalił się od gromu stóg zboża i grom zabił kobietę. W Bojszowach od uderzenia gromu wybuchł pożar w domostwie gospodarza Łyski, i spalił się dom mieszkalny, stajnie oraz dwie krowy i rozmaite narzędzia rolnicze. Właściciel ponosi znaczną szkodę, gdyż inwentarz i sprzęty nie były zabezpieczone.

Lecz nie dość jeszcze na tem, gdyż w mieszkaniu znajdowało się 1500 mk w gotówce, które także padły pastwą płomieni. Niech to będzie przestrogą dla innych, aby nie trzymali pieniędzy w domu, gdzie łatwo może je złodziej ukraść, lub ogień spalić. Na to mamy przecież banki ludowe, aby tam swoje oszczędności składać; tam są bezpieczne a przytem jeszcze właścicielowi przynoszą procenta.

Tychy. Tutejsza restauracya dworcowa ma na 1-go października zmienić dzierżawcę, ponieważ dotychczasowemu władza kolejowa wypowiedziała miejsce. Roczna dzierżawa wynosiła dotąd 1200 marek.

Brzezie, pod Raciborzem. W poniedziałek rozpoczynają się tutaj prace ziemne pod budowę nowego kościoła. Budowę wykona budowniczy Beyer z Raciborza.

Koźle. Z obawy przed zaraźliwymi chorobami zamknięto tutejsze łazienki wojskowe i prywatne dla użytku publiczności. Jak wiadomo, także w Opolu zamknięto już łazienki, ponieważ stwierdzono, że woda w Odrze z powodu suszy zawiera w sobie rozmaite zarazki n. p. tyfusowe.

Wielkopolska.

Kórnik. W niedzielę pochowano zmarłego tutejszego burmistrza ś. p. Antoniego Jewasińskiego, który urząd ten sprawował ostatnie lat 12. Był to jeden z tych bardzo nielicznych urzędników, który pełnił swe obowiązki urzędowe z wszelką sumiennością, lecz nie wyparł się nigdy charakteru Polaka i nie uczynił ujmy godności narodowej. To też zmarłego otaczał szacunek powszechny tak własnych współrodaków, jako innowierców i tego szacunku dowodem był pogrzeb.

Po upływie lat 12, obrała go rada miejska ponownie na dalszych lat 12, tymczasem władza wyboru nie zatwierdziła i zarządziła wybory ponowne. Ogólne tedy jest przekonanie, że troska o przyszłość żony i siedmioro dzieci powaliła go na łoże boleści, z którego nie powstał, licząc dopiero lat 53. Pamięć jego zachowają Kórniczy mieszkańcy od najzamożniejszych do najbiedniejszych w szczerem poszanowaniu.

Z Galicyi.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej otrzymujemy następujące pismo: Z różnych stron doszły mię wieści, że wskutek posuchy tegorocznej nie ma być dorocznego odpustu na Wniebowzięcie Matki Boskiej, w Kalwaryi Zebrzydowskiej, a mianowicie z powodu braku u nas tu wody. Wobec tego oświadczam, że nic o takim zakazie nie wiem, a podobne wieści rozgłaszają tylko złe języki. Wody bowiem u nas jest dostatek gdyż porobiliśmy dziesięć studni w różnych stronach na Dróżkach, a oprócz tego mamy wodociąg i trzy studnie koło klasztoru. Wody nam zatela nie brak mimo posuchy tak dalece, że letnicy kąpią się w naszej źródlanej wodzie. Dla tego odzywam się do wszystkich, co mają pobożny zamiar, wybrać się tego roku na odpust Wniebowzięcia Matki Boskiej do Kalwaryi, by się nie dawali bałamucić żadnemi strachami, ale swojego postanowienia się trzymali i szli wedle uczuć swojego serca, oddać cześć Matce Najświętszej, zwłaszcza w tym roku pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, a to tym ochotniej, gdyż Ojciec św. Pius X w swojej odezwie do całego świata wzywa wiernych do pilniejszego i liczniejszego zwiedzania miejsc wsławionych czcią cudownych obrazów Matki Najświętszej.

Nuże tedy, ludu katolicki, silny wiarą, rozgrzany miłością ku Jezusowej Niepokalanej Matce, wybieraj się do Kalwaryi, pomny onych słów wieszcza pobożnego: »Czy głodem, czy cierpieniem, czy nędzą nękani, ufni biegniem do Ciebie, Kalwaryjska Pani« przyszedł czas, ach! przyszedł czas. Przy tej sposobności zawiadamiam, że kolej północna (Nordbahn) dała, jak i po inne lata, opust na biletach na wszystkich swoich liniach do Kalwaryi prowadzących tu i z powrotem, a kolej państwowa dla 375 i więcej osób gotowa dać osobne pociągi ze znacznym opustem. Trzeba tylko wnieść podanie do c. k. dyrekcyi w Krakowie.

Kalwarya, d. 28 lipca 1904.

O. Felicyan, kustosz.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Pogłoski o nowej klęsce.

Berlin. Krążą tu pogłoski o nowej wielkiej klęsce rosyjskiej w okolicy Liaojangu. Rząd obawia się podobno ogłosić wieść tę teraz bezpośrednio po zamachu na Plehwego.

Petersburg. Do »Gońca urzędowego« donoszą z Liaojangu, że w sobotę oczekiwano ważnych wydarzeń koło Hajczengu.

Śmierć generała Kellera.

Berlin. W tej chwili otrzymano tu doniesienie urzędowe, że jen. Keller, dowódca wojsk rosyjskich w okolicy Liaojangu zabity został granatem japońskim. (Wiadomość ta potwierdzałaby pogłoskę, że między Liaojangiem a Hajczengiem toczą się od kilku dni zacięte walki. Red.)

Odwrót Rosyan.

Paryż. »Echo de Paris« donosi z Petersburga: Potwierdza się, że pierwszy korpus armii, który obecnie znajduje się w Liaojang, odejdzie w przyszłym tygodniu do Władywostoku dla wzmocnienia tamtejszego garnizonu. »Petit Parisien« donosi, że przednie straże armii Kurokiego widziane są już pod Mukdenem.

Walki pod Portem Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi pod datą 30 b. m. z Czifu: Pewien tutejszy kupiec otrzymał od Chińczyka, który zasługuje na wiarę, wiadomość, że Japończycy zdobyli już wszystkie warownie pod Portem Artura, z wyjątkiem Złotej Góry. Straty po obu stronach są olbrzymie. Nawet z rosyjskiej strony przyznają, że Japończycy pod Portem Artura zrobili znaczne postępy, chociaż zaprzeczają wiadomości, jakoby twierdza już padła. Bombardowanie Portu Artura, które się rozpoczęło we wtorek, skończyło się dopiero w piątek wieczorem, w którym to czasie Japończycy mieli zająć ostatnie forty.

Londyn. Donoszą tu: Po dwumiesięcznych niemal przygotowaniach rozpoczęli teraz Japończycy ogólne ataki na Port Artura. Poprzednio jeszcze wezwali komendanta twierdzy generała Stoessela do kapitulacyi. Stoessel wezwanie to odrzucił. Z odmownej jego odpowiedzi wynika, że Rosyanie w Porcie Artura są najmocniej przekonani, że marszałek Ojama wraz z całym sztabem zginął na zatopionych przez eskadrę władywostocką okrętach »Itahi« i »Saromaru«, że z temi okrętami zatonął także cały japoński aparat oblężniczy. Dalej nie chcą oni wierzyć, że armia Kuropatkina dotkliwe poniosła klęski, lecz liczą napewno na rychłą odsiecz z jego strony. Korespondent »Morning Post« donosi, że Japończycy zdobyli onegdaj forty Szuiszijng i Urlungszun. Rosyanie usiłowali kilkakrotnie urządzić połączenie telegraficzne bez drutu z Czifu, lecz Japończycy za każdym razem połączenie przerywali swojemi aparatami.

Uchodzą z twierdzy.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Tokio pod datą 29 z. m.: Według telegr. sprawozdawcy dziennika »Asagi«, wyjechały dnia 24 lipca z Portu Artura, pod osłoną mgły, dwa wielkie parowce, każdy po 6000 ton, w towarzystwie kontrtorpedowca. Na pokładzie parowców znajdowało się wiele osób cywilnych. — Skoro mgła opadła, spostrzegł te okręty japoński kontrtorpedowiec, należący do eskadry blokującej Port Artura. Rosyanie wywiesili białą chorągiew. Oba parowce, jako też rosyjski kontrtorpedowiec zabrano i odesłano do podstawy operacyjnej japońskiej floty.

Zniszczona łódź torpedowa.

Niuczwang. Doniesienie Biura Reutera. Rosyjska kanonierka »Siwucz« została podobno zniszczoną na rzece Liao, 30 mil powyżej Niuczwangu. Od strony Hajczengu słychać ciągle silną strzelaninę.

Po zamachu.

Sprawca zamachu.

Petersburg, 1 sierpnia. Krąży tu pogłoska, że sprawca zamachu jest studentem górnictwa. — Miał on przyznać się, że spełnił zamach na rozkaz organizacyi rewolucyjnej, do której należał, a która więcej jeszcze przygotowała zamachów. Organizacya ta wydała podobno włącznie z kosztami fabrykacyi bomb na przygotowanie i wykonanie zamachu na Plehwego 75.000 rubli.

Petersburg, 1 sierpnia. Sprawca zamachu nie jest Finlandczykiem, lecz Rosyaninem z południowych guberni. Oświadczył on, że żadne indagacye, a nawet tortury nie skłonią go do wyjawienia jakichkolwiek tajemnic spisku lub wspólników. Wykonał on powierzony mu wyrok śmierci i przez to spełnił swoją misyę.

Otrzymał ostrzeżenie.

Berlin, 1 sierpnia. Do »Welt am Montag« donoszą, że Plehwe otrzymał już przed pewnym czasem ostrzeżenie, że zostanie zabity. Zarządzone wówczas śledztwo doprowadziło do aresztowania 45 osób.

Pogrzeb Plehwego.

Petersburg, 1 sierpnia. Wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne za Plehwego, na którem byli obecni car, carowa wdowa, następca tronu i wielcy książęta. Po ceremoniach żałobnych, przeniesiono zwłoki do krypty kościelnej. Nie zdarzył się żaden wypadek.

Strajk w Borysławiu.

Borysław, 1 sierpnia. W sobotę przy współudziale radcy dworu Piwockiego doszła do skutku ugoda pomiędzy dyrekcyami obu kopalni wosku ziemnego, a robotnikami.

W nocy z soboty na niedzielę rozpocząć się miała pierwsza szychta. Robotnicy naftowi w liczbie około 400 uchwalili na wczorajszem zgromadzeniu zażądać opinii technicznej co do dopuszczalności 8-godzinnej szychty. Wreszcie postanowiono wytrwać w strajku aż do uzyskania rękojmi, że wszyscy strajkujący zostaną napowrót przyjęci do roboty.

Krosno, 1 sierpnia. Strajk robotników naftowych w Równem, Rogach i Bóbrce, o ile nie zajdą nieprzewidziane ewentualności, można uważać prawie za ukończony. Z wyjątkiem kilkunastu podjęli pracę wszyscy dawni robotnicy. Także w Węglówce zgłasza się coraz większa liczba chętnych do pracy. — W Potoku stan niezmieniony.

Pożar lasów.

Dessau, 1 sierpnia. W pruskich i anhaltskich lasach między Ramenbaum, Solnitz a Nachlau stoi w płomieniach 3000 morgów lasów. Silne oddziały wojskowe pracują nad zlokalizowaniem pożaru.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu